

NASZA PRACA

TYGODNIK PARTJI PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 11.

Kraków, 1 maja 1927.

Rok I.

Prenumerata roczna Zł. 8.—
„ półroczna „ 4.—
„ kwartalna „ 2.—

Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III p.
Lokal Partji Pracy.
Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz mil. jednołam. przed tekst. Zł. 0-70
„ „ „ „ w tekście „ 0-50
„ „ „ „ na ost. str. „ 0-35

Programowe przemówienie prezesa Partji Pracy p. pośła Kościółkowskiego na zjeździe w Poznaniu.

W niedzielę d. 10 kwietnia br. o godz. 10 rano rozpoczęły się w Poznaniu na sali Królowej Jadwigi obrady Zjazdu Delegatów Partji Pracy. W Zjeździe wzięło udział z górą 250 osób reprezentujących 31 miast, miasteczek i wsi Wielkopolski. **W Zjeździe wziął udział Prezes Partji Pracy Pan Poseł Marjan Kościółkowski z Warszawy**, wygłaszając programowe przemówienie, które w całości przytaczamy.

Szanowne Panie i Panowie! Nie lęczę się, bym przy pierwszym zetknięciu się mógł szczegółowo wyjaśnić kwestje, związane z naszą pracą, i cele, do których dążymy.

Jeżeli przystępujemy do uzasadnienia konieczności powstania Partji Pracy, musimy rozpatrzyć poszczególne okresy życia narodowego, a więc: okres poprzedzający upadek Państwa Polskiego, okres niewoli, walki o niepodległość, pierwszy okres Polski Niepodległej, przewrót majowy, konsekwencje przewrotu majowego i wynikające stąd nasze zadania i cele.

Upadek państwowości polskiej nastąpił wskutek braku wiary we własne siły i wskutek warcholstwa społeczeństwa polskiego, a także wobec skorumpowania i sprzedajności magnaterji w stosunku do Rosji. Wolno było w tym okresie, poprzedzającym niewolę, zdradzać Ojczyznę i państwo; nie wolno tylko było zdradzać śmiertelnego wroga!

Gangrena narodu — była najstraszniejszą przyczyną upadku państwa. Z upadkiem — powstaje rozdźwięk w społeczeństwie polskim; powstają dwa odłamy, z których jeden stanowi nieskorumpowaną

mniejszość, a drugi przedstawia większość — która zrezygnowała z walki.

Walka o niepodległość i Partja Pracy.

W okresie niewoli powstała myśl Marszałka Piłsudskiego o odzyskaniu niepodległości. Na podstawie doświadczenia walk, staczanych przez Naród Polski z zaborcami, Marszałek przyszedł do przekonania — że dla skutecznej walki potrzebne są masy i że masy są zdrowsze od szczytów społecznych w Polsce.

W r. 1914 przy Marszałku stanęły elementy robotnicze, inteligencja i włościanstwo i stąd zaczyna się formowanie frontu pracy i ten przekrój społeczeństwa niezmiennym pozostaje nadal.

Pierwszy okres niepodległości.

Gdy po rozbrojeniu Niemców — powstało zagadnienie o formie ustroju — zdecydowany został ustrój republikański i z woli Marszałka Piłsudskiego władza przeszła w ręce Narodu. Ustrój ten nakłada odpowiedzialność za władzę — na Naród cały.

Jednak pierwsze wybory do Sejmu wykazały — że Naród Polski nie wyzbył się jeszcze jarzma niewoli i dlatego rządy Państwem dostały się w ręce elementów pokrewnych tym, co w swoim czasie przyczyniły się do jego upadku, a więc w okresie 1918—1926 r. rządził Polską ci, co niewolnictwa z duszy wyrwać nie mogli, którzy nie wierzyli w możliwość rozwoju Polski i wprowadzenia jej w orbitę wielkich narodów; rządził ludzie skorumpowani.

W Polsce złodziejstwo rozwinęło się tak, jak w żadnym z państw zaborczych; w Polsce złodziejstwo

rozrosło się silniej niż w Rosji i oto to doprowadziło Polskę do zubożenia ostatecznego, do wzajemnej nieufności, doprowadziło do gangreny nawet w obozie młodzieży.

Czyn Marszałka Piłsudskiego.

Gdy na dobitkę Marszałek Piłsudski stwierdził, że w Polsce mówi się o tem, że Polskę nie da się utrzymać niezależną — w tym momencie wystąpił On zbrojnie i władzę w swoje ręce ujął. (Oklaski.)

Od tego momentu zaczyna się nowy okres w dziejach Polski. Ocenę go historia. Obecnie można stwierdzić jedynie — w jakim kierunku ta akcja zmierza, co już zrobiono.

Jest charakterystycznym, że tam, gdzie ucisk był silniejszy — tam polskość była lepiej zahartowana i to uwidaczniało się na Kresach Wschodnich i Zachodnich. Co słabe tam znikало; silne w mocy swej utrwaliło się. Tu znajdowały oddźwięk czyny bohaterów i szersze aspiracje.

Jeżeli chodzi o Wielkopolskę — gdzie wypadki majowe wzięły początkowo obrót zły — wlerzę, że mimo to otrzymają one zupełnie inny kierunek i że właśnie stąd odżywczy wpływ powieje na całą Polskę.

Gdy połała się krew w Warszawie — zastanawiano się nad tem, dlaczego do takiej decyzji Marszałek Piłsudski doszedł. I obecnie niema już człowieka, któryby nie dopatrywał się w tem nowej ery w dziejach naszej Ojczyzny.

Polska nie chce rewolucji.

W walkach na ulicach Warszawy padli żołnierze — lecz nie padł ani jeden polityk, nie było barykad, nie było grabieży i złodziejstwa.

Jest to dowodem, że Naród Polski rewolucji nie chce, że dąży on do odbudowy Ojczyzny i że hasło komunistyczne nie znajduje w nim oddźwięku.

A jaki był stosunek mas pracujących do przewrotu widzimy z tego, że akcja majowa nie spotkała się z tej strony z najmniejszą trudnością; gdy chodziło o komunikację — pomagali kolejarze, tak samo pomagali piekarze, pracownicy wodociągów, elekrowni i inne fuchy tak, że Warszawa ani na chwilę nie odczuła trudności w zaprowiantowaniu lub funkcjonowaniu urządzeń ogólnego użytku.

A po wkroczeniu do Warszawy Marszałka — nastąpił tak wzniosły nastrój, że tem tłumaczy się, iż nie było rabunku, że żołnierze pozostawiali nietknięte mieszkania, z których padały strzały.

Układ sił w społeczeństwie w maju.

Tu zaczyna się nowa karta w historii Polski. Któż stanął w obozie majowym i kto wystąpił przeciw niemu?

W przeciwnym obozie znalazł się Związek ludowo-narodowy, tj. Narodowa Demokracja, część Piasta i komuniści — za — oświadczyła się cała demokracja i ci, będąc elementem zachowawczym, zrozumieli, że Piłsudski nie jest skrajnym radykałem, lecz że jest Polakiem, który na pierwszym miejscu stawia wielkość Polski. (Oklaski.)

Powstanie Partji Pracy.

Tem się tłumaczy, że musiał powstać obóz tych, którzy cenią ponad wszystko — dobro Państwa, dla którego gotowi są wszystko poświęcić.

I oto powstała jedna partja po maju — Partja Pracy; potem utworzyła się organizacja, która mogłaby być pożyteczną — Związek Naprawy Rzpltej.

Praca nad gospodarczem dźwignięciem Państwa.

Zasada główna, którą się kierujemy — jest następująca: Wychodzimy z założenia, że z chwilą gdy w krwawych walkach została Polska wyzwoloną, winna rozpocząć się praca nad dobrobytem państwa i dobrobytem obywateli. Tylko przez zbiorowy wysiłek pokrewnych typów obywateli można dojść do potęgi Państwa. Na tej podstawie od r. 1926 przystąpiliśmy do gospodarczej odbudowy państwa.

Stosunek do własności prywatnej.

Drugą cechą naszego stronnictwa jest to, że uznając własność prywatną — uważamy, że główną podstawą dobrobytu jest Praca i Człowiek Pracy. Własność winna rozciągnąć się na większość obywateli. Trudno liczyć na to, by większość społeczeństwa składała się z idealistów. Polska będzie zabezpieczoną tem trwalej, o ile większość obywateli będzie posiadała własność, a którą w razie potrzeby będzie bronić. (Oklaski.)

Włościaństwo i reformy rolne.

A więc — reformy rolne, konieczność rozdrobnienia własności ziemskiej, lecz reforma inaczej niż dotychczas pomyślana. Hasło reformy rolnej nigdy nie było pomyślane realnie i praktycznie, było ono rzucone na żer walki partyjnej, służąc celom demagogji.

W tem tkwił oręż wrogów reformy rolnej. Reforma rolna była czemś oderwanem bez kredytów, nie tak jak ją rozumieli i przeprowadzili Niemcy. Z reformą rolną wiążą się kredyty i faktyczna możność zagospodarowania się — a nie stwarzanie nędzarzy i niewolników otrzymanej ziemi.

Zagadnienie mniejszości narodowych.

Następnem zagadnieniem — jest stosunek do mniejszości narodowych. Wśród mniejszości musimy odróżnić tę, która, jak Niemcy, przy ewentualnem starciu — sprzyjałaby Niemcom i im pomagała, i resztę, które nie mają swej niepodległości i które powinno się i można dla Polski bezwzględnie pozyskać, a na które składają się Białorusini i Ukraińcy.

I o ile odnośnie do Niemców stoimy na stanowisku, że czem mniej będzie Niemców u nas, tem będzie dla nas lepiej, to w stosunku do innych mniejszości rzecz przedstawia się nieco inaczej.

W wojsku polskiem mamy 30 procent mniejszości narodowych. Polski oficer uczy Białorusina i Ukraińca sztuki wojowania; gdyby równolegle z tem szło odstręczanie tych obywateli od Polski — mogłoby dojść do tego, że te mniejszości pójdą przeciw Polsce z bronią w rękę. Jest to rzecz jasna sama przez się. Musimy więc doprowadzić do tego, by ci obywatele bronili Polski, by ją kochali, tak jak i my, by broniąc Jej, przez to jednocześnie bronili stanu swego posiadania materialnego i moralnego. Musimy im wpoić to przekonanie, że upadek Polski jest ich własnym upadkiem niezależnie od tego, czy są tej czy innej narodowości. Musimy do tego dojść — bo do tego nakłania nas życie, niezależnie od szczytnych hasła polskich: równi z równymi, wolni z wolnymi.

Postawiona przez nas w ten sposób kwestja mniejszości narodowych — stanowi atut wrogów z t. zw. niesłusznego obozu „narodowego“, którym operowali oni, jak Narodowa Demokracja, przeciw każdemu, kto wspomniane hasła wygłaszał, okrzykując go zdrajcą i sługą żydów i masonów.

Uświadomiwszy sobie jednak słuszność przytoczonego stanowiska, należy w tym kierunku konsekwentnie zdążyć.

Postulaty robotnicze.

Zagadnienie robotnicze ujmujemy w ten sposób, że uznajemy zdobycze socjalne, lecz tak traktowane, by z tego płynął pożytek dla robotników i dla Państwa. Tymczasem dotychczas zdobycze socjalne były traktowane jako hasło i zamiast pożytku przynoszą szkodę. Jako przykład mogą posłużyć Kasy Chorych. Są one koniecznością; jest wprost nie do pomyślenia brak tej instytucji; lecz chodzi o dobry i celowy ustrój i tu dochodzimy do wniosku, że ustrój Kas Chorych winien być uważnie rozpatrzony.

Utworzenie wspólnego Frontu Pracy.

Jednak stronnictwa, oparte tylko na robotnikach lub wyłącznie na włościaństwie, nie mogą nawet dotknąć pewnych zagadnień lub podjąć pracę reform zasadniczych, tak jak to należy.

Weźmy przykład. Zakaz sprzedaży alkoholu w święta jest demoralizacją — gdyż istnieje ustawa, która nie jest wykonywana. Obywatele, pomimo zakazu piją w niedzielę alkohol, lecz piją go za to... w szklankach, wskutek czego piją więcej i płacą drożej. Lecz mało tego. Obywatele łamią przy tem prawo, a restauratorzy nie są prawie karani, a więc powstaje niebezpieczeństwo demoralizacji urzędników, których obowiązkiem jest mieć nad tem baczenie, niebezpieczeństwo demoralizacji policji. To samo jest z zakazem handlu w niedzielę w mniejszych miasteczkach. Lecz stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, ze względu na głoszoną doktrynę, nie jest w stanie przeprowadzić potrzebną reformę.

Powstaje więc konieczność utworzenia stronnictwa, któreby łączyło wszystkie warstwy społeczne, powstaje konieczność utworzenia partji, któraby łączyła interesy wsi i miasta, a nie prowadziłyby jedynie walki, jaka istnieje na terenie Sejmu. Potrzebne jest stworzenie Polskiego Centrum. Nie może to być stronnictwo skrajne — a więc wykluczam od razu dwa stronnictwa — komunistów i Narodową Demokrację, bierną i warcholską, podrywającą autorytet państwa i Marsz. Piłsudskiego. Te stronnictwa antypaństwowe winny zczesać z powierzchni życia państwowego Polski, gdyż szerzą tylko demoralizację, antagonizmy i przez to może nastąpić upadek Polski. (Długotrwałe, niemilknące oklaski.) Co do endecji — to próba słgnięcia po władzę, zrobiona w r. 1922 przez zamordowanie Prezydenta Narutowicza i usunięcie z życia politycznego Marszałka Piłsudskiego — skończyła się i jeżeli endecja jeszcze istnieje, jeżeli przywódcy jej zachowali swój żywot, to zawdzięczają to jedynie Piłsudskiemu, który nie dopuścił, by dotknęła ich kara.

Ale była to ich ostatnia stawka i obecnie pozostaje endecji pójść na emeryturę, dożywać swój kapitał i umrzeć. (Frenetyczne oklaski całej sali.)

A więc układ sił politycznych przedstawiałby się następująco: Socjaliści i konserwatyści na skrzydłach; pozatem winna powstać bryła środkowa, a więc chodzi o stworzenie zdrowego centrum polskiego.

Za centrum uważało się chłopskie stronnictwo Piast. Oczywiście było to nieporozumienie, gdyż nie może stanowić centrum stronnictwo, opierające się i schlebające jednej tylko warstwie społecznej; cen-

trum winno łączyć w sobie także i inne grupy społeczne.

Przez miesiąc podróżowałem ostatnio po Francji i stwierdziłem, że najsilniejszą partją jest tam partja socjalno-radykalna.

We Francji rozumiemy pracę — jako uzgodnienie interesów miasta i wsi, a więc znalezienie się wśród Ludzi Pracy robotnika obok chłopą, inteligencji obok rzemieślnika, drobnego kupca, obok drobnego przemysłowca. Ten kierunek, wysunięty przez nasze stronnictwo w Polsce, jest słusznym.

Stanowisko wobec Prasy.

I dlatego, gdy redaktorzy pism zwracają się do mnie z zapytaniem, dlaczego nie zaczynam rozmowy z **Prasą**, odpowiadam, że nie widzę w tem potrzeby, jak nie widziałem potrzeby prowadzenia rozmów z menterami inteligencji.

Nowi ludzie i nowe metody.

Chodzi bowiem o **robieenie partji przez ludzi nowych, którzy wniosą w trakcie swej pracy nowe metody i wytną nowe drogi.**

W Rzeczypospolitej jest moc ludzi, myślących jednakowo, a nawet takich, którzy wcześniej przyszli podświadomie do przekonania, które my głosimy.

Stąd też płynie moja pewność co do jutra. Rolnik powiada, że podczas jego snu wartość ziemi rosła. Tak samo jest z naszą partją. Partja Pracy może dziś spać — nie chcę, aby rozumiano mnie dosłownie — a wartość jej będzie rosła — a to dlatego, że **zasadnicza linja została wytyczoną prawidłowo.** Dlatego też myślę, że wcześniej czy później redaktorowie pism będą musieli poprzeć Partję Pracy.

Stosunek do inteligencji.

Jeżeli inteligencja chce mieć wpływ na bieg wypadków — musi stanąć ona w szeregu Ludzi Pracy. Urzędnik państwowy — z natury rzeczy boi się należeć do skrajnych partji. W jego psychologii leży centrowość — a więc Partja Pracy, jako partja środka, najlepiej mu odpowiada. A byli wojskowi, co sami stracili zdrowie w walkach o wolność Polski i rodzinny wojskowych, którzy polegli w tych walkach — gdzież mają się oni znaleźć, jeżeli nie w tej partji, która na naczelnem miejscu stawia wielkość i niepodległość narodu?

Stan średni.

Przechodzę do mylnie pojętego stanu średniego — pod którym rozumiano dotychczas kupca i rzemieślnika, mylnie mówię pojętego, bo do jakiego stanu w takim razie należy zaliczyć chociażby inteligencję? — Może to jest jeszcze jeden jakiś stan czwarty?

Znaczenie drobnego rzemieślnika polega na tem, że mamy w Polsce 360.000 warsztatów rzemieślniczych, czyli licząc przeciętnie po trzech pracowników na warsztat, mamy **miljon pracowników.** Mimo tej imponującej cyfry **rzemiosła w Polsce nie są przez nikogo w Sejmie reprezentowane i bronione.** A tymczasem na rzemiosłach ciążyą **krzywdzące ustawy.** Szewc warszawski nie może być szewcem w Małopolsce. Ale tego i tym podobnych absurdów nikt nie chciał zwalczać. A zatem skuteczne i racjonalne zajęcie się interesami rzemieślnika jest konieczne.

Jeżeli porównać pracę rzemieślnika z pracą robotnika fabrycznego, nie wiem, czyja praca jest cięższa. Mam wrażenie, że cięższa jest praca rzemieślnika,

bo rzemieślnik nie zna 8-godzinnego dnia pracy i gdy wszyscy idą spać — rzemieślnik jeszcze pracuje. **A zatem należy zrozumieć, że rzemieślnik nie jest żadnym burżujem, że jest on takim samym pracownikiem, jak i robotnik, że jest on swój, że jest to Członek Pracy.**

Nasze zadania i cele.

Streszczając się co do celów, które sobie stawiamy w pracy politycznej, muszę przede wszystkim powiedzieć, iż chcemy mieć Polskę silną, gdyż tylko silna Polska daje gwarancję niezależności politycznej a jednocześnie gwarancję ochrony i rozwoju warsztatów pracy.

Chcemy dalej podniesienia znaczenia i autorytetu władzy wykonawczej — i dążymy do stworzenia takich warunków, by tej władzy wykonawczej nie przeszkadzano w wypełnianiu jej zadań.

Chcemy, by Sejm był instytucją, opracowującą ustawy prawodawcze i tylko w tym kierunku rozwijał swoją inicjatywę.

Dążymy do zniesienia Senatu — który jest niepotrzebną instytucją bez kompetencji, której członkowie wykonywują swe funkcje bez jakiegokolwiek wysiłku twórczego, a zamiast Senatu proponujemy Najwyższą Izbę Gospodarczą, łączącą w sobie przedstawicieli poszczególnych Izb gospodarczych i kierunków pracy w państwie. Istnienie Najwyższej Izby Gospodarczej przewiduje nasza konstytucja, lecz ustawa o niej nie została wprowadzoną w życie.

Każdy z obywateli winien będzie wziąć udział w samorządzie; pogłębienie tej pracy będzie miało miejsce w Izbach gospodarczych, w których samorządy będą miały swoich przedstawicieli. W ten sposób będzie istniała możliwość sprawy, dotyczące życia gospodarczego, traktować fachowo i należyście przeprowadzać. Dotychczas Sejm zajmował się wszystkim — i prawodawstwem i sprawami gospodarczymi, dla których jednak brakło fachowców, a więc i sprawy gospodarcze nie były traktowane należyście — stąd braki ustaw sejmowych.

Dążymy dalej do utrwalenia siły zbrojnej, do związania z Polską mniejszości narodowych. Gdym przemawiał w czasie podróży po Francji w obecności Herriota, zapytałem, czy należy mówić o różnicach wyznaniowych. Na to otrzymałem odpowiedź, bym w żadnym razie nie poruszał tego tematu, gdyż we Francji nie rozumieją, co to jest wyznanie w sprawach, dotyczących ogółu społeczeństwa, że we Francji nikogo nie pytają nigdy jakiego jest wyznania i nie oceniają z tej strony obywateli.

Tak samo nie istnieje we Francji kwestja narodowości. Każdy obywatel francuski uważa się za Francuza.

Oczywiście Francuzom jest łatwiej, bo mniejszości narodowe stanowią we Francji znacznie niższy procent, lecz to nie znaczy, że my również nie możemy do tego doprowadzić.

Dalszemi postulatami naszymi są: **prawo własności i obrona socjalnych zdobyczy, reforma rolna, obrona rzesz rzemieślniczych.**

Zagadnienia organizacji.

Przechodząc do zagadnienia organizacji — chodzi nam nie o ilość, lecz o jakość ludzi, którzy do nas przystąpią. Musimy stworzyć sieć organizacyjną, składającą się z ludzi świadomych — rozciągając ich wpływy na masy i organizacje.

Jeżeli przyjdzie do wyborów do Sejmu — to ten stosunek jednostek do mas — odwróci się. Do ciał samorządowych wysunęliśmy ludzi fachowych, a do Sejmu wysunęliśmy polityków. Tak jak obecnie wydaliśmy wspólną ze związkami pracowniczymi odezwę do wyborów samorządowych w Warszawie, tak pewni jesteśmy, że te związki pójdą z nami do wyborów politycznych.

Wierzę, że dojdziemy do celu, którym jest potężna Rzeczpospolita Polska, wchodząca w orbitę wielkich państw, w współpracy których będzie mogła zaistnieć solidarność narodów.

Pokojowość Polski.

W Verdun widziałem pole walki — olbrzymie cmentarzysko, ciągnące się na 35 klm., a zryte podskami tak, że przypominało falujące morze. W rowach tam dotychczas pozostają polegli żołnierze, a często zginęli oni w pozycji stojącej, zasypani żywcem przez pociski. Każdy żołnierz, co siedł na obronę Verdun — był bohaterem. Nic więc dziwnego niema w tem, że naród, który do tego był zdolny, dąży obecnie do pokoju.

Polska również potrzebuje pokoju. Musimy się odbudować, musimy otrzymać możliwość oddania się spokojnej, pokojowej pracy. Zaledwie teraz zaczynamy czuwać nad duszą Polaka; nie możemy więc mieć waik.

Inna rzecz — gdyby nam chcieli odebrać jakąś część Polski — wtedy musimy poświęcić wszystko, by odeprzeć wrogie zakusy.

Wierzę, że idąc z Marszałkiem Piłsudskim, dojdziemy do świetlanej przyszłości; że wspólnym naszym wysiłkiem dojdziemy do rozwiązania stojących przed nami zadań. (Długotrwałe oklaski).

Ideologia Konstytucji 3-go Maja.

Wiadomo, że wiekopomna Konstytucja 3-go Maja 1791 r., której ogłoszenie rokrocznie uroczystie obchodzimy, nie weszła w całej pełni w życie, skutkiem czego trudno mówić o jej praktycznym znaczeniu w kierunku odrodzenia upadającego Narodu i Państwa. Jest ona raczej politycznym testamentem dla przyszłych pokoleń, a więc i dla nas, pozostawionym przez tych, którzy chcieli umocnić byt Państwa przez Jego przebudowę. Z tego stanowiska wychodząc, wielkie zainteresowanie muszą budzić jej przewodnie ideje, bo tylko one mają nieprzemijającą i

niespożytą wartość, oraz znaczenie; bo tylko one mogą być zawsze aktualne i życiodajne. Poznanie tych idei, będących jej podstawą, źródłem jej szczegółowych postanowień czy to w dziedzinie społecznej czy politycznej, przyczyni się więc nietylko do zrozumienia jej — jako całości, ale także może być drogowskazem i dla obecnego pokolenia odczuwającego potrzebę przebudowy ustroju odzyskanej Rzeczypospolitej. A pracę tę — z natury rzeczy musimy rozpocząć od zmiany Konstytucji z r. 1917, bo — jak twórcy konstytucji majowej się wyrażają: „**los nas**

wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia Konstytucji Narodowej jedynie zawisł”.

Czemżeż więc jest ta Konstytucja, od której jakości nasz los zależy? Odpowiedź może być różną, lecz niewątpliwie najtrafniejszą jest ta, że Konstytucja jest ustawą, zawierającą ogólne zasady współżycia obywateli. Wyobraźmy sobie mieszkającą na pewnym obszarze mniej lub więcej liczną grupę ludzi, z których każdy postępowałby bez oglądania się na drugich wyłącznie według swego widzimisie, według swej własnej woli, własnego interesu. Niewątpliwie bardzo często działaliby świadomie lub nieświadomie na szkodę drugich, skutkiem czego zbyt rychło powstałyby krótkie walki wzajemne, a zgodne życie obok siebie, względnie współżycie, okazałoby się niemożliwem. Ludzie ci musieliby albo na wszystkie strony się rozlecieć, albo nie chcąc wzajemnie się wymordować musieliby prędzej czy później porozumieć się między sobą, zawrzeć umowę, któraby zawierała warunki współżycia, ogólne zasady postępowania tak w interesie poszczególnej jednostki jak i wszystkich razem t. j. całości. Te to właśnie warunki czy zasady współżycia stanowią treść każdej konstytucji, która jest tem samym źródłem wszelkiego prawa, bez którego żadna społeczność obejść się nie może; źródłem prawdziwej wolności, której również nie ma bez prawa. Słusznie więc okazuje się twierdzenie autorów Konstytucji 3-go Maja, że los nasz zawisł od istnienia Konstytucji — i nie tylko od jej istnienia, ale i od jej ugruntowania i wydoskonalenia. Do tej prawdy doszli zaś oni niestety nie tylko drogą rozumowania, ale przede wszystkim przez smutne doświadczenia własnej naszej Ojczyzny. Przecież to za ich czasów wszechwładnie panowało hasło: „**Polska nierządem stoi** — t. j. bezprawiem, samowolą stoi”, hasło tak bezdennie głupie i przewrotne, że człowiek zdrowo myślący absolutnie zrozumieć go nie potrafi, bo bezprawie, samowola nigdy, przenigdy, nie mogą regulować współżycia ludzkiego, nie mogą być jego podstawą.

To też skutki wyznawanej i praktykowanej a tak przewrotnej zasady dały się we znaki większości obywateli i państwu całemu, ludzie o wielkiej miłości Ojczyzny i głębszym umyśle postanowili zmienić owe zasady, na odmiennych podstawach zbudować współżycie obywateli, zmienić dotychczasową organizację państwa. Tak doszła do skutku wiekopomna Konstytucja 3-go Maja.

Przypatrzmy się bliżej jej zasadom, jej myśłom przewodnim, jej ideałom, bo one najlepiej świadczą o jej wartości.

I tak Konstytucja 3-go Maja głosi, że „**wszelka władza w społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli Narodu**”, czyli, że źródłem wszelkiej władzy jest sam Naród, a nie czynnik poza nim stojący — twierdzenie jak na owe czasy bardzo śmiałe, bardzo postępowe — i że władza istnieje na to, „**aby całość państwa, wolność obywatelską i porządek społeczności zachować**”, istnieje ona „**dla dobra powszechnego** — a nie dla dobra jednej tylko warstwy t. j. w danym wypadku szlachty — tymczasem dziś żąda się Polski robotniczej lub ludowej. Zgodzić się również musimy z twórcami Konstytucji 3-go Maja i co do pobudek jakimi kierować się należy przy wykonywaniu władzy. Są one już to natury idealnej, już to praktycznej, każe bowiem Konstytucja 3-go Maja rządzić w imię miłości bliźniego i tak, jak każe

„**sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie**” oraz jak każe „**własny nasz interes dobrze zrozumiany**”. Miłość, sprawiedliwość i obowiązek chrześcijański każą widzieć w każdym obywatelu równego sobie bez względu na pochodzenie, a interes — jeśli tylko jest dobrze zrozumiany — wymaga takiego ułożenia stosunków wewnętrznych, by żadna grupa społeczna nie czuła się pokrzywdzoną, upośledzoną, bo z natury rzeczy — musiałaby dążyć albo do gwałtownej zmiany swego położenia w obrębie państwa albo do jego zniszczenia.

Bezwzględnej równości między ludźmi nie ma i być nie może, jest ona tylko ideałem, do którego urzeczywistnienia nam dążyć należy, ale dlatego, by nierówności były jak najmniej. Wiedzieli o tem twórcy Konstytucji 3-go Maja i „**mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą**” dążyli do jego urzeczywistnienia. Równość osiągnąć można w dwojaki sposób: albo przez podnoszenie tego, co w dole do góry, albo odwrotnie przez spychanie tego, co w górze na dół. Jakiego sposobu użyli twórcy Konstytucji 3-go Maja odgadnąć nie trudno, jeśli się pamięta, że kierowali się miłością bliźniego, sprawiedliwością, ludzkością i obowiązkiem chrześcijańskim. Podnosili to co było w dole na wyższy poziom, pragnęli z czasem zrównać chłopą i mieszczanina ze szlachtą, która w hierarchji społecznej stała najwyżej. Zadanie trudne, ale wdzięczne i jedyne, bo tylko na tej drodze możliwym jest prawdziwy postęp, polegający na ciągłym doskonaleniu się, wznoszeniu się w górę.

I dziś mówi się o równości i do jej urzeczywistnienia się dąży, ale niestety częściej drugim sposobem, przez spychanie w dół tego, co częstokroć własną ciężką pracą stanęło wyżej. A gdy się zapytamy dlaczego się tak dzieje, dlaczego nie idzie za wspaniałym wzorem twórców Konstytucji 3-go Maja — to tylko jedna prawdziwa nasuwa się odpowiedź: bo nie miłość nie sprawiedliwość, lecz nienawiść, pogarda, żądza zemsty i przemoc są hasłami wielu dzisiejszych polityków. Tym sposobem można jednak tylko burzyć, a nie tworzyć, lecz tą drogą kroczyć musi ten, kto za jedyną sprężynę działania człowieka uważa tylko interes.

I gdyby Konstytucja 3-go Maja żadnej innej zasady regulowania stosunków w państwie nie postawiła, to już ta sama jedna starczyłaby za powód jej sławy, za przyczynę, by ją uważać za wzór godny naśladowania.

A twórcy Konstytucji 3-go Maja to nie kaznodzieje, moralizatorzy — jakby ktoś mógł powiedzieć, nie doceniając wartości idei miłości i sprawiedliwości (być może dlatego, że ich tak mało wśród ludzi). To trzeźwi — nawet bardzo trzeźwi — politycy, oni sami oświadczają, że w swojej pracy politycznej kierują się również i interesem, lecz interesem „**dobrze zrozumianym**”, interesem państwa; interesem całego narodu, a nie jego tylko części.

Dobro powszechne, wolność obywatelską i porządek społeczny mając na uwadze, zbudowali oni rząd na zasadach, których my, choć od tego czasu upłynęło już 136 lat, bynajmniej za przestarzałe nie uważamy.

Poprawa płac urzędniczych.

Donosie oświadczenie p. wicepremiera Bartla.

Już od dłuższego czasu w łonie rządu odbywają się narady, poświęcone sprawie **poprawy bytu urzędniczego**.

Interesuje się nią zarówno p. Prezydent Rzeczypospolitej, jak i Marszałek Piłsudski.

Zjazd wojewodów, który niedawno obradował w Warszawie z udziałem p. wicepremiera Bartla i pod przewodnictwem p. ministra, gen. Składkowskiego, powziął w tej sprawie **szereg decyzji**, a rzec można, że sprawa ta nie schodzi z porządku dziennego obrad Rady ministrów.

Wobec pogłosek, jakoby na ostatnim piątkowym posiedzeniu, powzięła Rada ministrów decyzję, oznaczającą wysokość zamierzonej podwyżki, współpracownik „Epoki” zwrócił się do p. wicepremiera Bartla z prośbą o wyjaśnienie.

— Jakie jest stanowisko rządu w sprawie poprawy bytu urzędników?

— **Rząd zdaje sobie całkowicie sprawę z tego, że uposażenia wszystkich urzędników państwowych są niewystarczające i niedostateczne.** Z chwilą, gdy tylko będzie możliwe, rząd sprawę tę załatwi pomyślnie dla urzędników.

Jeżeli mówię rząd — ciągnie p. wicepremier — to dlatego, że **w sprawie tej panuje wśród członków gabinetu całkowita zgodność opinii.**

— Kiedy nastąpi podwyżka?

— Zależy to od warunków, w jakich znajdziemy się w najbliższych miesiącach — odpowiada p. wicepremier.

— Pożyczka zagraniczna...

— **Niezależnie od pożyczki.**

— Więc?

— Zależy to od dalszych, normalnych wpływów skarbowych.

Z chwilą, gdy waluta nasza będzie tak umocniona, że jej nie zagrozi np. nieurodzaj, z tą chwilą pracownicy państwowi otrzymają podwyżkę.

— Kiedy się tego stanu rzeczy p. wicepremier spodziewa?

— **Nie przedzej, niż w lipcu.**

— A wieloprocentowej podwyżki należy się spodziewać?

— **Mam wrażenie, że 25 procent. Już dziś urzędnicy mogliby otrzymać pewną podwyżkę, ale rząd pragnie, aby była ona odpowiednio wysoka.**

Powyższe donosie oświadczenie p. wicepremiera Dra Bartla stwierdza raz jeszcze jasno i dobitnie **stanowisko obecnego rządu wobec** dobrze zrozumianej doli pracownika państwowego.

Prawda o audjencji pocztowców u wiceprem. Dr. Bartla.

Warszawska „Epoka” podaje bliższe szczegóły o audjencji pocztowców u wicepremiera Dra Bartla, z których relacje, zredagowane przez p. Szczurka i rozesełane Kołom prowincjonalnym oraz pismom okazały się niezgodne z prawdą.

Oto przed kilkoma dniami zgłosiła się do wicepremiera Bartla delegacja funkcjonariuszy pocztowych z rozmaitemi żądaniami.

P. Bartel delegację tę przyjął, a **postulaty jej uznał za słuszne.**

— Żądania pocztowców — mówił p. wicepremier, liczyły się z możliwościami; petenci nie bujali w obłokach.

Główne ich żądania, które, powtarzamy, p. Bartel uznał za słuszne, to **przeszeregowanie płac pocztowców, pokrzywdzonych w stosunku do pracowników kolejowych.** W obecności delegacji, w porozumieniu z p. ministrem Miedzińskim, p. wicepremier wydał polecenie urzędnikowi prezydium Rady ministrów, p. Kaflńskiemu **opracowania w tym kierunku wniosków.** Pozatem delegacja domagała się, i znów, zdaniem p. wicepremiera słusznie **ogólnej poprawy płac pracowników państwowych.**

Po upływie dwóch dni zgłosiła się do wicepremiera delegacja pocztowców. Prowadził ją p. Szczurek.

P. wicepremier dowiedział się przy tej okazji, że są dwie organizacje zawodowe pocztowców.

Druga delegacja wysunęła cały szereg postulatów, nie przedkładając ich na piśmie. Wśród dezyderatów, które przedstawili, zjawilo się **całkiem nowe żądanie wypłacenia jednomiesięcznych poborów.**

Wobec tego postulatu p. Bartel zajął stanowisko **jaknajbardziej negatywne.**

— **Nie tylko z tego powodu** — powiedział p. wicepremier, — że skarb państwa nie mógłby udźwignąć tego ciężaru, ale **jednomiesięczna pensja nie dałaby się rozciągnąć na wszystkich urzędników, których nie wolno było pominąć w razie uwzględnienia życzeń pocztowców.**

P. wicepremier lojalnie poinformował pp. pocztowców, dlaczego skarb państwa nie jest w stanie przyjść im z pomocą.

— Dysponujemy pewnymi rezerwami złotymi — oświadczył — ale są one potrzebne, aby móc spokojnie **pracować i aby nie skazywać się na zależności od konjunktury.** A Polska, jako kraj rolny — ciągnął p. Bartel — jest uzależniona od urodzaju. **Nieurodzaj, przy braku rezerw lub przy rezerwach niewielkich może być nieszczęściem.** W końcu p. wicepremier oświadczył, że rokowania pożyczkowe jeszcze nie są ukończone.

Słowem w ciągu godzinnej rozmowy, której p. Bartel użyczył pp. delegatom, rozmawiał p. wicepremier z całą otwartością, lojalnie i uczciwie. Tymczasem słowa jego zostały w sposób złośliwy i niezgodny z prawdą opublikowane.

Pocztowcy przeciw strajkowi.

Zdemaskowanie antypaństwowej akcji niepoczytalnych jednostek.

Od pewnego czasu pojawiać się zaczęły w Krakowie wieści o grożącym jakoby strajku pocztowców, którzy rzekomo niezadowoleni z obecnego Rządu i jego akcji zmierzającej ku poprawie bytu pracowników państwowych w ten sposób zamierzali zadokumentować swe stanowisko w tej tak ważnej dla ogółu urzędniczego sprawie. Wieści te znalazły nawet wyraz swój w prasie, która powtórzyła kilka takich plotek. Dziś jesteśmy w możności przedstawić szerokiemu ogółowi naszych czytelników istotne powody i przyczyny powstania wieści o strajku pocztowców.

towców, jakoteż zdemaskować zakulisową antyrządową akcję kilku warcholskich jednostek, grasujących wśród patriotycznego i obywatelskiego ogółu pracowników pocztowych. Jak wiadomo położenie materialne pracowników pocztowych jak wogóle wszystkich pracowników państwowych jest niewątpliwie opłakane a jak najrychlejsza poprawa bytu i uregulowanie poborów jest kwestją palącą i nagłą. Wicepremier Dr Bartel oświadczył jeszcze w lutym b. r. delegacji uczciwie i otwarcie, że zdaje sobie sprawę z trudnego położenia materialnego funkcjonarjuszów państwowych, dalej, że podwyżka poborów jest zależną od finansów państwa i że sytuacja finansowa jest tego rodzaju, że najdalej w ciągu czerwca b. r. Rząd przystąpi do ostatecznego uregulowania poborów wszystkich funkcjonarjuszów państwowych. Onegdaj znów wicepremier Dr Bartel ponownie oświadczył, iż Rząd wystąpi z odpowiednimi zarządzeniami w sprawie poprawy bytu urzędników oraz nadmieniał, iż tylko powiększenie płac co najmniej o 25% będzie można nazwać poprawą bytu (patrz art. p. t. „Poprawa płac urzędniczych. Doniesie oświadczenie Dra Bartla“). Że oświadczenia wicepremiera Dra Bartla mają swą realną podstawę o tem przekonywujemy się codziennie, będąc świadkami stałego polepszania się położenia ekonomicznego Państwa. Wkrótce ma być zrealizowana wielka pożyczka zagraniczna, która świadczy o tem, jak potężnie wzrosło znaczenie międzynarodowe Państwa Polskiego. I oto dziś, gdy Pracownicy państwowi stoją w przededniu gruntownej poprawy płac, w kierunku przywrócenia stopy życiowej pracownika przedwojennego, dziś, gdy świętym obowiązkiem wszystkich urzędników i Polaków jest wyteżoną pracą, cierpliwością i zaufaniem poprzeć Rząd w jego usiłowaniach i umożliwić mu wykonanie zamierzonego planu, — powstaje w umysłach kilku jednostek szalona i niepoczytalna myśl wszczęcia akcji strajkowej. Jednostki te, które dzięki swym metodom warcholskim, dzięki giętkim karkom a równocześnie rozpychaniem się łokciami w drodze do kariery, zdołały stanąć na kierowniczych stanowiskach Związku Pocztowców tak w Warszawie jak i w Krakowie zawiedzione w swych ambicjach karierowiczowskich dla dopięcia swego celu nie zawahały się przed głoszeniem hasła strajkowych, które dziś, kiedy Rząd obecny złożony z ludzi czystych rąk i pracujący li tylko dla dobra Państwa i jego obywateli a nie partii takiej czy owakiej, stoi w przededniu otrzymania wielkiej zagranicznej pożyczki — nazwać nie można inaczej jak tylko **zbrodnią wobec Państwa, zbrodnią wobec wszystkich jego obywateli**

Do Zarządu Okręgowego Związku Pocztowców w Krakowie nadesłano dyrektywy wywołania nastroju strajkowego wśród ogółu pocztowców, a nawet uchwalenia strajku względnie demonstracji strajkowej na wypadek nieuwzględnienia przez ministra Miedzińskiego żądania wypłaty 13-tej pensji. I oto garść warcholów krakowskich, niegodnych miana pracownika państwowego, szkodników i karierowiczów w osobach osławionego Kormana, Mackiewicza, Kowalskiego i podurzędnika Wosika, podejmuje szaloną myśl, rzucaną w Warszawy przez prezesa Szczurka i na posiedzeniu Okręgowego Zarządu mówi się głośno o strajku! Prezes Koła Dyrekcyjnego p. Kopytkiewicz przeciwny jest wprawdzie strajkowi, przemawia jednak za... biernym oporem! (widocznie

takie dyrektywy otrzymał od członków Koła Dyrekcyjnego); jednym słowem na Zebraniu Okręgowego Zarządu omawia się całkiem otwarcie techniczną stronę strajku! Podżegacze strajkowi, omówiwszy więc sprawę w szczegółach, zwołali na dzień 22 kwietnia b. r. wiec w t. zw. sali listonoszów w Głównym gmachu pocztowym przy ul. Potockiego.

Że garść warcholów gotowała się całą parą do akcji strajkowej i wywołania odpowiedniego nastroju wśród ogółu pocztowców dowodzi również fakt, że na wiec ten zaprosiła delegatów z prowincji. W zanzadru przygotowano ostre rezolucje antyrządowe, domagające się spełnienia przez Rząd wszystkich bez wyjątku postulatów, choćby te nawet były w obecnej chwili faktycznie niewykonalne. Na szczęście wszystkie te zamiary zbrodniczych poprostu jednostek zostały w zarodku stłumione przez ogół trzeźwo i prawdziwie po obywatelsku myślących pocztowców, którzy od pierwszej chwili rozpoczęcia wiecu zajęli bezwzględnie opozycyjne i ostre stanowisko wobec planów pp. Szczurków, Kormanów i podobnych. Wiec zakończył się kłeską zamierzeń strajkowych i zdemaskowaniem jednostek, które od samego początku wiecu starały się wywołać strajkowy nastrój na sali. Gdy prezes Korman oddał głos p. Mackiewiczowi, który w chaotyczny i perfidny sposób referował przebieg plenarnego Zjazdu w Warszawie, sala rozbrzmiała od okrzyku: „Fałsz, kłamstwo“ i t. d. a kiedy pan podurzędnik Wosik ośmielił się w arogancki sposób drwić z ministra Miedzińskiego oraz odczytał antyrządową rezolucję Zjazdu warszawskiego na sali wśród okrzyków: „Niech żyje Marszałek Piłsudski, niech żyje Wicepremier Bartel, niech żyje Minister Miedziński“, „precz ze strajkiem, hańba wam!“ rozbrzmiała potężnie pieśń „Pierwszej Brygady“. Prezydium wiecu zrozumiało dopiero wówczas, że w takim nastroju niema mowy nawet o jakiegokolwiek bodaj rezolucji choćby demonstracyjnie tylko zwróconej przeciwko Rządowi, a tem mniej o strejku. Równocześnie zaś delegat Dyrekcji pozostający dotychczas na sali, opuszcza ją wśród okrzyków: „Dlaczego delegat Dyrekcji nie reaguje na zapowiedź strajku padłą w gmachu państwowym?“ Nie pomógł strajkowcom idący w sukurs poseł Wolicki z P. P. S., który w znany agitacyjny sposób próbował osłabić antystrajkowy nastrój panujący na sali. Ogół pocztowców zrozumiał już bowiem, że w grze stoją tu z jednej strony warcholskie i zbrodnicze ambicje paru menderów, a z drugiej zaś strony interes Państwa i ogółu pracowników reprezentowany najlepiej chyba przez takich ludzi jak Marszałek Piłsudski, Wicepremier Bartel i Minister Miedziński. Poseł Wolicki widząc, że sprawa strajku nie ma najmniejszych widoków, opuścił salę. Po przemówieniu lawirującego — jak zwykle — delegata Starzyka zabrali głos pp. **Sołtys i Bochenek**, którzy będąc wyrazem opinii zdrowo myślącego ogółu pocztowców **napiętnowali jawnie i otwarcie strajk w obecnej chwili jako zdradę stanu i zdradę Ojczyzny, jako akcję wymierzoną przeciwko Rządowi Marszałka Piłsudskiego**, przy którym ogół niezdeprawowanych pracowników pocztowych stać będzie do ostatniego tchu. Ostatecznie na skutek zdecydowanego stanowiska ogółu zaangażowani przez Kormana mówcy strajkowi zmuszeni byli zrezygnować z zamierzonych przemówień podburzających, a wiec uchwalili tylko poprzeć Zarząd Główny w jego **legal-**

nich usiłowaniach zmierzających do poprawy bytu pocztowców. Nadto uchwalono jako wyraz tendencji antystrajkowych, które zapanowały na wiecu wbrew pp. Kormanom, Mackiewiczom i Kowalskim — przesłać wyrazy hołdu i czci Marszałkowi Piłsudskiemu.

Tak więc ogół zdrowo i obywatelsko myślących pracowników pocztowych w Krakowie uratował honor pocztowca polskiego, obywatela i Polaka, honor, który splamić i zdeptać chciały jednostki typu p. Kormana i Szczurka. Nie wątpimy, iż tutejsi pracownicy pocztowi, którzy tak zdecydowanie i solidarnie oparli się judaszowemu namowom p. Kormanów i Mackiewiczów wyciągną dalsze wnioski z ich postępowania i raz wreszcie położą kres zbrodniczej ich agitacji przez usunięcie ich z kierowniczych stanowisk w Związku. Dzielnym pracownikom pocztowym za obywatelskie ich stanowisko „Cześć!“.

Wielki wiec Partji Pracy w Jaworznie.

Energiczny zarząd miejscowego Koła urządził w d. 24. IV. br. publiczne zgromadzenie, na które przybyło około 1000 osób. Referat p. t. „Kasy Chorych a ubezpieczenie społeczne“, szczególnie aktualny ze względu na stosunki, panujące w Kasie Chorych w Chrzanowie — wygłosił p. Dr Dyboski, prezes woj. Zarządu P. P. w Krakowie.

Referent ujął zagadnienie Kas Chorych ze stanowiska zasadniczego; nie ukrywając wcale słabych, ujemnych stron dotychczasowej organizacji tej instytucji, oraz ujemnych skutków, wypływających z faktu, że jest ona opanowana obecnie przez stronnictwo P. P. S., podkreślił z całym naciskiem, że jest ona instytucją dla społeczeństwa — a szczególnie dla warstw ekonomicznie słabych — niesłuchanie doniosłego znaczenia. Na rozwoju jej — widocznego zresztą w ostatnich latach z przytaczanych dat statystycznych — powinno zależeć każdemu, kto tylko bez uprzedzeń i nie przez okulary partyjne patrzy się na zagadnienie bezpieczeństwa socjalnego. W myśl postulatów Partji Pracy wezwał referent zgromadzonych, by bez względu na swe przekonania polityczne, dołożyli starań w kierunku sanacji stosunków, panujących w poszczególnych Kasach Chorych.

Po tem wezwaniu, do którego pobudkę dały referentowi niedawno wykryte nadużycia w Kasie Chorych w Chrzanowie, rozpoczęła się dyskusja, której osiłą było przemówienie p. Dra Myśliwego z Jaworzna i p. Kazka, obecnego komisarza Kasy. Dyskusja przybierała od czasu do czasu formę wywołującą silniejsze podniecenie wśród zgromadzonych słuchaczy, którzy jednak wykazali w całej pełni wyrobienie polityczne i takt wobec przeciwników, stojących w obronie obecnego położenia w chrzanowskiej Kasie Chorych. Jesteśmy przekonani, że gdyby mniej było osobistych wycieczek i podsuwania czasem nawet niskich intencji przeciwnika — a w co obfitowało przemówienie p. Kazka — do wzajemnego porozumienia się i do uzdrowienia stosunków w Kasie Chorych, prędzejby dojsć mogło, na czem niewątpliwie wszystkim zależy, a przynajmniej zależeć powinno.

P. komisarz, czując się krytyką osobiście dotkniętym, bronił — trzeba przyznać — z patosem i zapa-

miętałe dotychczasowego systemu rządów w Kasie chrzanowskiej. Nie wchodzimy w wartość jego komisarzkich rządów, trwają one zbyt krótko, by można o nich już sądzić wydawać, podnosimy jednak z naciśkiem, że jego obrona była — dla bezstronnego przynajmniej słuchacza — niczem innem, jak tylko dobitnem oskarżeniem tego systemu, któremu pragnie koniec położyć Partja Pracy.

Wszak p. Kazek sam przyznał, że budowa gmachu Kasy Chorych w Chrzanowie jest fatalną i wymaga dziś kosztownych przeróbek. Naszem zdaniem jest to wprawdzie nie wina osobista p. Kazka, ale systemu, który właśnie zwalcza Partja Pracy.

Otwarcie, bez ogródek, oświadczył dalej p. komisarz, że urzędnicy Kasy Chorych kradli i że on przeprowadził redukcję personalu urzędniczego nie tylko ze względów oszczędnościowych, ale by mniej było złodziei, bo jego zdaniem lepiej będzie, gdy nie 5-ciu, lecz tylko jeden będzie kradł. Praktycznie zapewne tak jest „lepiej“, ale Partja Pracy żąda, by nikt nie kradł, ani ten jeden pozostawiony przez p. Kazka urzędnik; wtedy będzie wprawdzie nie „lepiej“ — ale — naszem przynajmniej zdaniem — **dobrze**, t. j. tak jak być powinno! Widocznie p. komisarz jest przekonany, że przy obecnym systemie kradzieże być muszą, a tego samego zdania byli zapewne ci, którzy oklaskiwali jego przemówienie. Zgódźmy się z tem twierdzeniem p. Kazka, ale wtedy musimy wprost przeciwny z niego wysnuć wniosek t. j. ten, że system przez niego broniiony jest zły, szkodliwy, że go więc zwalczać należy — jak tego właśnie żąda Partja Pracy, a nie podtrzymywać, jak to czynili p. komisarz i jego poplecznicy.

Nie zaprzeczył również p. Kazek, że tego, który nadużycia w Kasie wykrył, spotkała ta nagroda, że został ze służby wydany. Tylko zwalczany przez P. P. system może taką zapłatę uznać za sprawiedliwą, zasłużoną; tylko na podstawie tego systemu dopuszczani do rządów ludzie nie chcą mieć między sobą uczciwego człowieka. Wiadomo jednak dlaczego!

Ponad więc wszelką wątpliwość uświadomił p. Kazek — a zapewne wbrew swej woli — wszystkich zebranych, że zło tkwi w zwalczanym przez P. Pracy systemie, uprawianym natomiast przez to stronnictwo, które rządy w Kasach Chorych za swój uważa monopol.

Nauka nie poszła w las; zebrani wysnuli odpowiedni wniosek, uchwalając **jednomyslnie** żądanie przeprowadzenia w najkrótszym czasie wyborów do zarządu Kasy Chorych w Chrzanowie, by dotychczasowemu systemowi rządów kres położyć.

Żądanie zupełnie słuszne, ale pamiętać należy, że o systemie decydują i ludzie. Do nowego zarządu powinny więc wejść jednostki nie tylko czystych rąk, ale takie, którym rozwój tej instytucji leży na sercu, które nie będą nią posługiwały się dla celów ubocznych!

Na zakończenie zaznajomił p. Dr Matuszek zebranych o stanowisku Partji Pracy względem ważniejszych zagadnień natury ekonomicznej, społecznej i politycznej.

Obrady rozpoczęte o godz. 12 zamknął przewodniczący zebrania p. inż. Chyliński o godz. 2.30, dziękując zebrany za przybycie.